

DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 4.

1 Grudnia

1862.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. k. ak. 3 zł; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należitość przesyłana być ma francopocztą pod adresem: „Do Ekspedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

O stanie gorzelnictwa w kraju, z powodu nowego podatku od wyrobu płynów spirytusowych.

Z dniem 1 listopada b. r. weszła w wykonanie nowa ustawa co do opłaty podatku konsumpcyjnego od gorzelni. — Z tego powodu pozwolimy sobie umieścić parę słów o stanie przemysłu gorzelnianego w kraju i o wpływie jaki ta ustawa na rozwój tego przedsiębiorstwa prawdopodobnie wywrzeć może.

Charakter przeważnie rolniczy naszego kraju wywołał przemysł gorzelniany, który przerabiając obfite plony naszej ziemi na produkt nowy, szeroki odbyt mający, zwracał przez wykarm bydła znaczną część przerobionych plodów znówu nazad roli i potęgował jej rodzajność. Dopóki ten przemysł od wszelkiej opłaty wolnym pozostawał, był podporządkowanym rolnictwu; wykarm bydła i stercoryzacja roli były przeważnym tego przedsiębiorstwa celem. — Jeżeli rzucimy wstecz okiem, przypomnimy sobie, iż przed zaprowadzeniem podatku od przemysłu gorzelnianego było w kraju pełno małych gorzelni; jeden majątek ziemski obejmował ich częstokroć kilka i kilkanaście, wyrabiano w nich o wiele mniej i słabszy spirytus jak dzisiaj, ale przez szerokie rozgałęzienie tego przemysłu zyskiwało rolnictwo, bo małe gorzelnie gęsto rozdzielone po wszystkich okolicach kraju, były obfitymi źródłami do wykarmu bydła i stercoryzacji roli. — Z zaprowadzeniem podatku od zacieru w stosunku do rozmiaru naczyń zacierowych, zniknął rolniczy charakter tego przedsiębiorstwa i takowe stało się przeważnie fabrycznem. — Produccenci chcąc się uchylić od ciężaru podatkowego musieli się starać o zaprowadzenie z wielkimi nakładami jak najdoskonalszych urządzeń gorzelnianych, aby z tej samej objętości produktu surowego wydobyć jak

największy wydatek spirytusu. — Obudziło się w tej mierze współzawodnictwo, przesadzali się wszyscy na najlepsze urządzenia, nikt nie mógł pozostać w tyle, bo każdy nadmiar w produkcji był zyskiem w opłacie i stawiał producenta w położeniu zbywania produktu po tańszej cenie. Zyskiwał na tem w ogóle przemysł gorzelniany, powstały w kraju duże zakłady fabryczne do wyrobu płynów spirytusowych, zwiększyła się nawet produkcja spirytusu, lecz straciło w ogólności rolnictwo, bo się fabrykacja skoncentrowała i liczne po kraju rozrzucone małe gorzelnie przestały być obfitami źródłami do wykarmu bydła i sterkoryzacji roli. Skala podatkowa nie była też jedna i ta sama. Zaprowadzona w roku 1835 na 6 kr. m. k. od jednego wiadra zacieru, ulegała coraz większemu podwyższeniu, i tak:

w roku 1850 podwyższoną została od wiadra zacieru na 10 kr. m. k.

"	1853	"	"	"	"	"	14	"	"
"	1856	"	"	"	"	"	18	"	"
"	1859	"	"	"	"	"	21 $\frac{3}{5}$	"	"

W miarę podwyższenia skali podatkowej wzrastała potrzeba nakładu. Produkcja spirytusu nie przestawała wszelako być zyskową, i dla tego, pomimo wysokości skali podatkowej, nie upadła, bo zaprowadzenie kolei żelaznej i polepszenie środków komunikacyjnych, ułatwiając wywóz produktu, otwierało rozległe do spekulacji pole nawet po za granicami kraju. Lecz zwiększenie nakładu w kapitale czyniło ten rodzaj przemysłu mniej przystępnym dla ludzi niezamożnych, i z tego powodu stawał się ten przemysł coraz więcej monopolem wielkich kapitalistów.

O kierunku jaki w kraju przybierał, potrafią najlepiej nas pouczyć rządowe wykazy statystyczne zawarte w dziele pod tytułem: „Niestale opłaty w Austrii w latach 1847, potem 1850 aż do 1859. Wykazy i objaśnienia wydane przez c. k. ministerium Finansów. Wiedeń 1860.“ Na stronie 126 powołanego dzieła znajduje się wykaz gorzelnii w Galicji. Z niego widzimy, że w roku 1851 było we wschodniej części kraju 753 gorzelnii, w roku 1859 liczba ich zmniejszyła się do 500; w zachodniej części kraju było w roku 1851 gorzelnii 169, w roku 1859 ich liczba wynosiła 159, zatem w całej Galicji w perjodzie od 1851 do 1859 roku liczba gorzelnii zmniejszyła się o 263, co wynosi blisko jedną trzecią część. — Mimo to ilość zacieru, która w roku 1851 w obudwu częściach kraju wynosiła 7,683,701 wiader, podniosła się w roku 1859 do ilości 10,273,892 wiader.

Przyczyna tej różnicy na korzyść produkcji spoczywa w tem iż kiedy z jednej strony upadały małe gorzelnie, powstało w ostatnich czasach wiele zakładów fabrycznych do wyrobu spirytusu, jak to okazują te same wykazy rządowe, według których w roku 1851 w obudwu częściach kraju nie było jak tylko dwie gorzelnie na taką skalę, aby przeszło 8000 zlr. podatku rocznego opłacały; tymczasem w roku 1857 było takich gorzeln 42, w roku 1858 49, a w roku 1859 ich liczba wzrosła do 73.

Przywiedzione tu data statystyczne z autentycznych źródeł rządowych czerpane dowodzą liczebnie, iż przemysł gorzelniany w Galicji temu samemu ulegał losowi co przemysł każdego rodzaju, t. j. iż w miarę jak skala podatkowa wzrastała i potrzeba nakładu się wzmaczała, takowy coraz mniej stawał się przystępnym ludziom niezamożnym i siła kapitału go pochłaniała. Według zasad ekonomji narodowej summa bogactwa narodowego winna ile możności nie skupiać się w ręku pojedynczych osób, lecz rozdzielać się między obywateli kraju i warstwy społeczeństwa. Źródła zarobku i dobrego bytu nie tylko prawnie i legalnie ale faktycznie winny stać otworem i być przystępnymi usilności i uczciwej pracy mniej zamożnych; bo nie ten kraj jest bogatym, gdzie kilku albo kilkunastu obywateli w dostatki i zamożność obfituje, ale ten gdzie dobry byt staje się udziałem ogółu.

Potęgą kapitału wyzyskiwała wszystkie gałęzie przemysłowości we Francji i gniotła swą przewagą niezamożną część ludności krajowej, dla której te źródła bogactwa stały się nieprzystępnymi. Ten stan rzeczy wywołał potrzebę obrony naprzeciw naciskowi kapitalistów i zrodził doktrynę socjalistów, która w roku 1848 wstrząsła społeczność francuską. — Jeżeli ta doktryna w zastosowaniu nie jest zupełnie praktyczna, to jednakże ten stan rzeczy który ją wywołał, powinien być skazówką, iż jest zadaniem i żywym interesem światłej administracji Państwa pośredniczyć w tej mierze, a stósownem oznaczeniem skali podatkowej, ułatwianiem kredytu i innemi sposobami pośrednio wpływać ile możności na zrównoważanie tych nierównych sił, jakie między potęgą kapitału a niedostatkiem takowego zachodzą. — Lecz jeżeli w ogólności przy oznaczeniu skali podatkowej dla każdego rodzaju przemysłu ta zasada powinna być kierowniczą, ażeby przemysł nie stawał się monopolem możnych kapitalistów, to szczególnież zasługuje na tę uwagę przemysł o którym tu mowa, bo jest dźwignią produkcji rolniczej, która będąc głównem źródłem wyżywienia, dobrego bytu i zamożności ludności krajowej, jest tem samem podstawą potęgi

narodu i Państwa, i dla tego w ustawach i instytucjach krajowych szczególną powinna znajdować opiekę.

Niewłaściwy powyżej wykazany kierunek, jaki przemysł gorzelniany z uszczerbkiem rolnictwa w naszym i innych krajach Państwa przybierać zaczął, wywołał ze strony Towarzystw rolniczych naszego kraju i innych żywe przedstawienia, które spowodowały zmianę w całym systemie opodatkowania, zawartą w nowej z dniem 1 listopada w wykonanie weszłej ustawie.

Oceniając nową ustawę ze stanowiska interesów rolniczych, przyznać należy, iż zasada wymiaru podatku według ilości i mocy wyrobionego produktu dużo więcej sprzyja interesom rolniczym kraju, aniżeli dawna; pozostawia bowiem producentowi rozleglejsze do działania pole, pozwala mu używać bez tak znacznej straty w opłacie w latach nieurodzaju produktów mniej zdatnych do wyrobu spirytusu, a nawet w latach urodzaju korzystać z nieużytków, a osobiście co do kartofli ze zgniłych i zbutwiałych, któreby nam inaczej żadnego zysku nie przynosiły. Oprócz tego jest więcej swobody w kierowaniu całym przedsiębiorstwem. Dawniej, kiedy dla wykonania kontroli zachowany być musiał dokładny stosunek objętości wszystkich naczyń zacierowych do aparatu gorzelnianego, producent dziennie ani mniej ani więcej zacierać nie mógł jak tylko tyle ile objętość tych przyrządów dozwalała; dzisiaj nie jest w tej mierze ograniczonym. Jest to strona, która tam mianowicie na szczególną zasługuje uwagę, gdzie gorzelnia jest w celach rolniczych urządzoną. — W produkcji rolniczej główną podstawą jest stercoryzacja roli. Wiemy z doświadczenia, iż w gospodarstwach z nawozu wyprodukowanego w zimie bardzo znaczna część się ulatnia i bezużytecznie ginie, gdyż wtedy kiedy nawóz jest zupełnie zdatnym aby go w pole wywieść i przyorać, pora zimowa tego nie dozwala; z tego powodu należałoby w celach rolniczych wyroby gorzelniane nie tylko na miesiące zimowe ograniczać, lecz produkta do wyrobu przeznaczone tak rozdzielać, iżby w ciągu roku gorzelnie jak najdłużej w ruchu zostawać i bydlę opasowe utrzymywać mogły. — Będzie może z powodu ciepła w letnich miesiącach mała w wydatkach strata, ale sowiec potrafi tę stratę nagrodzić obfitością wyprodukowanego nawozu i ilością stercoryzowanej roli.

Dotknęliśmy tutaj korzyści jakie dla produkcji rolniczej z nowego systemu opodatkowania wypłynąć mogą, nasunęliśmy sposób prowadzenia przemysłu gorzelnianego jaki w danych okolicznościach najkorzystniejszy w zastosowaniu do teraźniejszego

systemu podatkowego nam się przedstawia. — Nowy system podatkowy znalazł przedewszystkiem rzeczników swoich nie tylko w naszym Towarzystwie rolniczym, ale i w zagranicznych Towarzystwach, i bezwątpienia zdaje się być dużo więcej odpowiednim interesom rolniczym jak dawny.

Wszystkie jednakowoż korzyści jakieby z tego systemu dla rolnictwa spłynąć mogły, nikną w obec wysokości skali podatkowej. Skala podatkowa, osobiwie w tym roku, w którym kartofle są mączne i dają dobre, dawno nie praktykowane wydatki spirytusu, przenosi prawie o 50% dawną skalę podatkową.

Powyżej wykazaliśmy dowodnie i liczebnie jak małe gorzelnie rolnicze w kraju wskutku wysokiego opodatkowania upadały; dla tego ze względu na dotychczasową praktykę możemy wyrzec przekonanie, że chociaż w zasadzie nowy system dla gorzelni rolniczych jest korzystniejszym, wysoka wszelako skala podatkowa nie dozwoli im się podźwignąć, gdyż posiadacze istniejących gorzelni zechcą zapewne swoje wyroby do mniejszych sprowadzić rozmiarów, a ci co gorzelni nie mają, będą odstraszeni od zakładania takowych, zatem ostateczny rezultat wypadnie prawdopodobnie taki, iż gorzelnie rolnicze w skutku wysokiej skali podatkowej nie podniosą się, gorzelnie fabryczne w skutku zasady podatkowej od wyrobu, dla gorzelni tego rodzaju o wiele mniej korzystnej, podupadną, i w ogólności produkcja spirytusu się zmniejszy.

Ważną w każdej ustawie stroną są także rozporządzenia mające jej wykonanie na celu. Wstrzymujemy się wszelako od uwag nad wydanemi w tej mierze rozporządzeniami i nad wprowadzeniem aparatów mierniczych do oznaczenia ilości i mocy wyrobionego spirytusu, ponieważ dotąd brak nam jeszcze doświadczenia, aby i jedne i drugie należyte ocenić; nadmienimy tylko tę okoliczność, która wielu właścicieli gorzelni bardzo żywo dotyka, iż jest ogromny brak aparatów mierniczych, w skutku tego pełno gorzelni w kraju z dniem 31 października zaprzestało być w ruchu; właściciele gorzelni są na znaczne straty wystawieni, bo nakupiwszy bydła na opas, nie mają go czem żywić. Komitet Towarzystwa rolniczego przedstawiał Wysokiemu Ministerium tę trudność, jaka zajdzie przy zmianie podatku od gorzelni z powodu braku aparatów mierniczych i straty jakie ztąd dla właścicieli gorzelni wypłyną i radził, aby z tego względu wstrzymać jakiś czas jeszcze wykonanie nowej ustawy, lecz Wysokie Ministerium nie raczyło uwzględnić tego przedstawienia. St. St.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Posiedzenie dnia 9 września.

Obecni: Prezes H. Wodziecki prezydujący. Wice-Prezes Paszkowski. Czł. Kom. Konopka, Szlachetowski, Starowiejski, Kirchmajer, Jen. Kruszewski, Benoć, Szumańczowski, Jawornicki sekretarz.

Po odczytaniu protokołu, tudzież kilku referatów przygotowanych w myśl uchwał Komitetu do ekspedycji, przyjęto do wiadomości nadeszłe do Komitetu pisma, a mianowicie:

Uwagi Korrespondentów powiatowych pp. Marjana Sroczyńskiego i Józefa Piaseckiego w przedmiocie corocznych wystaw obwodowych, na zapytanie w tej mierze Komitetu wszystkim Korrespondentom postawione, w myśl uchwały ostatniego Ogólnego Zgromadzenia. Czł. Sroczyński przemawia za korzyścią takich wystaw, a ułatwienie w ich przeprowadzeniu upatruje w zaprowadzeniu towarzystw filialnych. Czł. Piasecki zaś oświadcza się stanowczo przeciw wystawom prowincjonalnym, utrzymując że nie wiele przynoszą pożytku, a zbyt wiele kosztują.

Ministerstwo handlu zawiadamia, iż powzięto zamiar urządzenia w Wiedniu w roku 1865 wystawy powszechnej, i zapytuje towarzystwo o zdanie: czy termin ten jest odpowiedni, i czy zawezwać do współudziału wszystkie kraje zagraniczne, czy tylko kraje należące do związku niemieckiego? — Komitet nie znajduje w ogóle podstawy do dania odpowiedzi na te dwa zapytania, których celu i znaczenia jasno niepojawia; mniema również, że Galicja nie jest w położeniu wzięcia czynnego udziału w tej wystawie, głównie z powodu zupełnego braku przemysłu w tej prowincji, który w obec rozmaitych ciężarów pozbawiony wszelkiej pomocy i ułatwień kredytowych, wcale rozwinąć się nie mógł. W tym też duchu udzieli odpowiedź, której wygotowanie bierze Prezes na siebie.

Odczytano następnie sprawozdanie Komissji wyznaczonej do asystowania próbie żniwiarki poprawnej X. Podlaszeckiego, odbytej na polach folwarku Śmierdząca d. 25 lipca r. b. Z powodu iż po kilkakrotnem przejściu żniwiarki wzdłuż łańcu, pręt żelazny nadający ruch przyrządowi odkładającemu, zbyt cienki, wygiął się, próby zaprzestać musiano. Z tak krótkiej czynności żniwiarki trudno utworzyć sobie stanowcze o niej zdanie. Zaprzeczyc wszelako nie można, iż od pierwszego jej pojawienia się w roku 1860 znaczny tak w samej budowie, jak i w prak-

tyczności narzędzia okazał się postęp. Kiedy bowiem pierwotna żniwiarka zajmowała zaledwie pas 6 cali szeroki stojącego zboża, terazniejsza żyzna od 12 do 15 cali szeroko, nie zostawiając mimo tego poza sobą nazbyt wysokiej ścierni. Prócz tego dodał jeszcze teraz X. Podlaszecki do swej żniwiarki zręcznie obmyślany przyrząd do odkładania żętego zboża, a to bez zwiększenia siły pociągowej, gdyż w ciągu próby jeden koń z największą łatwością całe narzędzie poruszał.— Żniwiarka ta działa tylko jednym bokiem; dla tego powracając nazad beczynnie, traci więcej niż połowę czasu. Możeby się dało zaradzić tej ważnej niedogodności prowadząc żniwiarkę dokoła łanu, jeżeli tylko może żąć w poprzek zagonów, czego nie miano sposobności spróbować. Mimo niektórych jeszcze niedokładności budowy, wytrzymałość X. Podlaszeckiego nie każe tracić nadziei, iż mu się powieść może doprowadzić z czasem swój pomysł do pożądanej praktyczności.

P. Kornel Krzeczunowicz członek Wydziału krajowego, niezmordowany w gruntownym rozbiórce kwestji kadastru, nadsyła świeżo przez siebie wypracowane trzy broszury odnoszące się do tego przedmiotu, a stanowiące niejako całość. Ponieważ głównem przeznaczeniem tej pracy jest wyjaśnienie kwestji członkom Rady Państwa, dla tego broszury te napisane są w języku niemieckim. Wykazują one dokładnie wszelkie niedostatki dzisiejszego systemu obliczania czystego dochodu z gruntów, niemniej jak błędne wykonywanie istniejących w tej mierze przepisów; służyć przeto mogą za bardzo pożyteczne objaśnienie praktyczne dla stron interesowanych, i z tego powodu na pilne zgłębianie i rozpowszechnienie w kraju zasługują. Autor przesłał Komitetowi do rozprzędania 100 egzemplarzy tych broszur, które tylko po trzy razem nabyte być mogą i kosztują 1 zhr. 50 c. w. a. Tytuły ich są:

a) Ueber die Regierunqs Vorlage betreffend die Revision des stabilen Grundsteuer-Katasters in Oesterreich, nebst einem Anhang über die Grundertrags-Schätzung in Galizien.

b) Die Benützung der Verkehrspreise der Realitäten zur Vertheilung der Realsteuer auf die Kronländer in Oesterreich.

c) Der Bericht der Finanzausschusses im Hause der Abgeordneten über die Regierungsvorlage wegen Revision des Grundsteuerkatasters.

Czł. Tow. p. Konstanty Lipowski przesyła opis fizjograficzny powieśla Tarnowskiego, który oddano do użytku Komissji zajmującej się kwestją konkurencji do budowli wodnych.

Sąd powiatowy Żabiński, jako władza opiekuńcza, przedstawia kandydata do szkoły Czernichowskiej małoletniego Tomasza Musiał,

właściciela 40 morgów gruntu, prosząc o przyjęcie go za zwykłą opłatą. Ze względu iż tacy właśnie uczniowie najbardziej odpowiadają zadaniu szkoły Czernichowskiej, Komitet życzyłby sobie, aby kandydat ten mógł być umieszczonym. Dla tego uchwała porozumieć się przedewszystkiem z p. Dyrektorem, czy się znajdzie dla niego w tym roku miejsce, a w takim razie zgłosi się do sądu w Żabnie o nadesłanie wymaganych statutem świadectw.

Urząd powiatowy Lisiecki przedkłada repartycję kosztów na restaurację domu wikariusza i organisty w Czernichowie, z której przypadającą na Towarzystwo summe 105 złr. 37 cent. Komitet zapłacić upoważnia.

Tenże urząd wzywa o zapłacenie zaległych podatków z parceli gruntów od Banku nabytych w Czernichowie, za rok 1860, 61 i 3 kwartały 1862, w summie ogólnej 667 złr. 45 c. — Ponieważ zapłacenie tej nieprzewidzianej należitości na raz jeden byłoby dla Towarzystwa uciążliwem, Komitet postanawia upraszać p. Ministra finansów o umorzenie tych zaległości i przesłać to podanie na ręce prezydującego w Komissji Namiestniczej, prosząc go o poparcie z swej strony tego żądania.

Wice-Prezes, w myśl uchwały na poprzednim posiedzeniu zapadłej, przedstawia kategorycznie stan funduszków Czernichowa i szkoły rolniczej. Ze sprawozdania tego wynika, iż do końca r. b. tak na utrzymanie szkoły, jak na budowę, dopłatę różnych należności, potrzebna jest summa 3418 złr. *). Że zaś spodziewany jeszcze dochód z propinacji wraz z remanentem gotówki w kasie wynosi 872 złr. — pozostaje do pokrycia 2546 złr. Jeżeli zatem użyje się na ten cel 1598 złr. pochodzące z Wystawy Tarnowskiej, szkoła potrzebować będzie 948 do 1000 złr. pomocy z ogólnych funduszków Towarzystwa. — Po wysłuchaniu tego sprawozdania, Komitet przekonawszy się, iż użycie pomienionych funduszków z Wystawy nie da się ściśle skierować do jakiego wyłącznego celu, uchwała przeznaczyć je na ogólne potrzeby szkoły wykazane w sprawozdaniu.

Wice-Prezes przedkłada następnie rozkład nauk w szkole Czernichowskiej na oddziały i na godziny, ułożony już z uwzględnieniem oddziału IVgo, mającego się otworzyć dopiero w roku przysztym, na

*) Rata półroczna skapitalizow. kanonu z proc. złr. 812. 70.

Zaległe raty z lat poprzednich „ 500. —

Za restauracją wikarjówki „ 105. 37.

Utrzymanie szkoły i budowli m. w. „ 2000. —

złr. 3418. 7.

naradzie kuratorji wspólnie z nauczycielami zakładu w d. 4 i 5 września w Czernichowie odbytej.

Ponieważ przez wzgląd na uczniów w przeważnej liczbie z większem już usposobieniem naukowem do szkoły przybywających niż przy jej zakładaniu przewidywano, okazała się konieczność odstąpienia nieco od pierwotnych planów, skutkiem przeto zrobionego doświadczenia i z obecnego stanu faktycznego szkoły wynika, iż zadaniem jej jest *sposobienie zdolnych wykonawców gospodarskich, ze względem na ogółne ich moralne wykształcenie.*

Odpowiednio do tego plan nauk teoretycznych rozłożony został w następujący sposób:

W Oddziale I. Nauka wiary, historia star. testamentu tygodniowo godzin 2; Gramatyka polska i kaligrafia godz. 2; Ogólny rys geografii wszystkich części świata godz. 1; Działania główne na liczbach mianowanych i niemianowanych, pojedynczych i złożonych godz. 2; Z geometrii nauka o punkcie, linjach, płaszczyznach i kątach, tudzież rysunki linearne godz. 1; Wiadomości ogólne a chemji godz. 1; Z fizyki własności ogólne i szczególne ciał, o ciepliku godz. 1; Z nauki gospodarstwa uprawa mechaniczna ziemi, hodowla zwierząt w ogóle godz. 5; Z ogrodnictwa hodowanie drzew owocowych, uprawa jarzyn godz. 1; Z budownictwa nauka o materiałach budowlanych godz. 1; Z weterynarii poznawanie budowy zwierząt, anatomja, poznawanie chorób zaraźliwych i innych godz. 1. Ogółem tygodniowo godzin 18.

W Oddziale II. Nauka wiary, historia now. testamentu godz. 2; Dalszy ciąg gramatyki polskiej i pisownia godz. 2; Geografia Europy i krajowa godz. 1; Z arytmetyki ułamki zwyczajne i dziesiętne, stosunki, proporcje, reguła trzech pojedyncza i złożona godz. 2; Z geometrii o trójkątach, czworobokach, wielobokach, wyrachowanie ich powierzchni, miernictwo, rysunki linearne godz. 1; Zoologia, botanika ogólna godz. 1; Z fizyki meteorologia godz. 1; Z nauki gospodarstwa sposoby użyźniania ziemi, nauka o nawozach, hodowla bydła godz. 5; Hodowanie drzew owocowych, uprawa jarzyn godz. 1; Z budownictwa stawianie budowli gospodarskich godz. 1; Z weterynarii choroby koni i ich leczenie godz. 1. Ogółem tygodniowo godzin 18.

W oddziale III. Nauka moralności, wykład obrzędów kościelnych godz. 2; Z gramatyki polskiej składnia godz. 2; Ogólny rys historii powszechnej godz. 1; Z arytmetyki reguła procentów prostych i złożonych, reguła spółki, mieszana, łańcuchowa i eskontowa godz. 2; Z geometrii nauka o kole, niwelacja, rysunki linearne godz. 1; Botanika gospodarska i roślin pożytecznych i szkodliwych godz. 1; Mechanika ogólna godz. 1; Z nauki gospodarstwa uprawa roślin w ogólności

i w szczególności, uprawa łąk, hodowla koni godz. 5; Hodowanie drzew owocowych, uprawa jarzyn godz. 1; Pszczelnictwo godz. 1; Z weterynaryj choroby bydła rogatego, owiec, świń, i ich leczenie godz. 1; Ogółem tygodniowo godzin 18.

W Oddziale IV. Nauka moralności, wykład niektórych żywotów ŚŚ. godz. 2; Z języka polskiego nauka stylu godz. 2; Wiadomości z historii krajowej godz. 1; Z arytmetyki nauka o podnoszeniu do potęg, wyciąganiu pierwiastków, równania stopnia pierwszego godz. 2; Z jeometrii wyrachowywanie bryłowości ciał, rysunki linearne godz. 1; Wiadomości ogólne z mineralogii i geologii godz. 1; mechanika gospodarska i wykład narzędzi rolniczych godz. 1; Z nauki gospodarstwa administracja, rachunkowość gospodarska, hodowla owiec godz. 6; Hodowanie drzew owocowych i uprawa jarzyn godz. 1; Leśnictwo godz. 1; Z weterynaryj ogólne przepisy zdrowia, poznawanie wad końskich godz. 1. Ogółem tygodniowo godz. 19.

Przy rozkładzie tym nauk na godziny miano na szczególnym względzie, aby z jednej strony, wedle już przyjętego trybu, uczniowie każdego oddziału tylko co drugi dzień słuchali wykładu teoretycznego, każdego zaś drugiego dnia aby pozostawali na robocie praktycznej; z drugiej strony też baczycie musiano, aby nie przeciążać nad możność nauczycieli. Rozkład między nich godzin dopełniono już nawet z przypuszczeniem istnienia oddziału czwartego, który dopiero w roku przyszłym ma być otwarty, jakkolwiek do owego czasu może zająć jeszcze potrzeba zaprowadzenia jakich zmian w urzędzeniu, i prawdopodobnie siły nauczycielskie pomnożonemi wówczas będą. Wedle tego rozkładu przypadło tygodniowo w trzech istniejących już oddziałach, na p. Dyrektora godzin 5, na X. kapelana Giebułtowskiego godz. 15, na p. Zgórka godz. 22, na p. Gąsiorowskiego (który jako zarządca gospodarstwa przewodniczy zarazem robotom praktycznym) godz. 9, na p. Szmycińskiego ogrodnika zakładu godz. 3.

Przy szczegółowym rozbiórze tego programu Komitet w ogóle nie miał do nadmienienia, zatwierdził owszem plan przez Kuratorję przedłożony w zupełności. Postanowił jedynie objawić życzenie, aby wykład nauki języka polskiego o ile można mniej się opierał na drobiazgowych prawidłach gramatycznych, jak raczej na praktycznej wprawie w poprawne mówienie i pisanie; znajdował również, że zamierzona w oddziale IVtym nauka o podnoszeniu do potęg, wyciąganiu pierwiastków, i równaniach stopnia 1go, wkracza w nazbyt wysoką dla szkoły rolniczej sferę matematyki; że raczej przedmioty z tej nauki dla trzech pierwszych oddziałów przepisane, należałoby rozłożyć na 4 lata. W ogóle zaś wynurzył Komitet życzenie, aby nauczyciele szkoły przy wy-

kładzie wszystkich przedmiotów pomocniczych, na ciąglej mieli uwadze główne przeznaczenie Zakładu t. j. kształcenie praktycznych gospodarzy, tak iżby zasady teoretyczne, gdzie tylko można, objaśniane i stosowane zaraz były do praktyki gospodarskiej. Spisanie tych wszystkich uwag, które przesłane zostaną do uwzględnienia Kuratorji, bierze na siebie Prezydujący.

Na przedstawienie Kuratorji, iż nauczyciel szkoły p. Zgórek, z powodu zamierzonego niebawem ożenienia się, nie będzie mógł mieć nadal udziału w stole spółnym u p. Dyrektora na koszt cie zakładu z uwagi również iż zajęcia jego już w tym roku znacznie się zwiększają i na niego największa liczba godzin wykładu przypada; ze względu wreszcie na udowodnioną jego pilność i chętną we wszystkim pomoc, uchwała Komitet udzielić mu dodatek osobisty do terażniejszej pensji.

Na wniosek Kuratorji postanawia Komitet, iż popis publiczny szkoły Czernichowskiej ma się odbyć 24 września; ścisły zaś egzamin wewnętrzny w końcu marca.

Z pomiędzy kandydatów przedstawionych na stypendja towarzystwa w szkole Czernichowskiej na lat 4, wybrani zostali przez Kuratorję i zatwierdzeni przez Komitet: *Michał Majkrzak* z Kamienicy w pow. Krościńskim, *Stanisław Wójcik* z Olpin w pow. Brzosteckim, *Stanisław Piestrak* z Głuchowa w pow. Łancuckim i *Jan Irzyk* z Dobrzechowa w pow. Frysztackim.

I.

Krajowe zabezpieczenie od zarazy bydła.

Żyjemy w państwie ucywilizowanem, wiemy o istnieniu po-granicznej straży i komor celnych, czytamy głębokie rozumowania o równouprawnieniu wszelkich warstw społeczeństwa, t. j. o równym podziale ciężarów publicznych... Mimo to wszystko, mimo oświaty praktycznej, mimo rutyny biór administracyjnych, po staremu, prawie rok w rok od Dobruczy przez Wołoszczyznę przybywa ku nam mór bydłocy, dziesiątkuje stada, podrywa nogi gospodarstwu i kupi wszelkiej, a pewno nasi pogańscy przodkowie krwiożytnemu Perkunowi, Światowidowi, Jarewitowi... i wszystkim bożyszczom wraz, nie bili tyle całopalenia, co nasz kraj rad nierad składa na tym nieszczęsnym ołtarzu księgosuszy.

W kadastrze dochodów gospodarczych dla Galicji powinna

być osobna stała rubryka tej zarazy, która w gronie ciężarów dawno już nabyła prawa obywatelstwa.

Na cóż te karantany pograniczne? i ci lekarze pograniczni?? i t. p. i t. p.???

To, że mamy towarzyszków niedoli, że teraz właśnie według powieści wyginęło! w Żywiecczyźnie zarażone bydło, że nawet cesarska w Schönbrunie folwarczna obora przed kilka laty padła ofiarą. — Cóż nam z tego?? Lecz przecie może być co z tego!

Niema Mehmeda Alego, który zdołał wyniszczyć zarodki dżumy w Egipcie i świat od niej uwolnić! Niema sposobu zapobieżenia złemu; więc przynajmniej starajmy się sobie radzić w biedzie, wspierając się wzajemnie.

Dotychczasowe środki rządowe nie wystarczają: świadkiem tego krowy schönbrunskie i obory żywieckie. Panowie naczelnicy powiatowi, jedni nie mają środków doraźnych, drudzy nie mogą odróżnić łez całego kraju od łez powiatowych ludowych.

Obecnie w Sądeczyźnie od kilku miesięcy panuje księgosusz. Fizyk cyrkularny Dr. Firych nadaremnie łamie się z trudnościami. Zna i czuje nieszczęście całe, sili się na sposoby odłączenia i wyłączenia zarazy: nadaremno! — Najprzód wybuchała w jednej odosobnionej wiosce. Odgrodził, odosobnił ją. Przycichło kilka dni: chciał więc przeprowadzić karantany szczegółową, aby się domać zarodu zarazy. Nakazał, aby bydło na stajni trzymane, lub przynajmniej razem nie pasano. — Nadaremnie! — Lud głupi przywykły nie nie myśleć, tylko słuchać rozkazów, czując się pokrzywdzonym, idzie do urzędu, płacze i prosi. — Pozwolono paść, a zdziwieni lekarze mieli sposobność pobawić się osobiście w zajmowanie bydła z pola. Urzędnik zapytany odrzekł: iż nie może rujnować i tak biednego ludu! Z kilkunastu zaś bydła zajętych na wspólnem pastwisku zachorowało kilkoro; zaraza poszła dalej. Urzędnik ów ulitował się niedoli biednego ludu! — Nie zarzucamy mu złości, lecz prostą teoretyczną nieznajomość rzeczy: łez kraju nie może odróżnić od łzy pojedynczej.

Godziłoby się obliczyć, ile straty corocznej ponosimy najniewinniej przez te pomory bydła?

Aby się zaś od szkód cokolwiek zabezpieczyć, niema podobno środka nad *Krajowe powszechne wzajemne ubezpieczenie*. Dowiedziona, iż lud prostoduszny i zła wola kupców roznosi zarazę, od której rząd kraju obronić nie zdoła. Słuszna, abyśmy się przez sejm upominali o krzywdę i jedyny środek zaradczy.

Najprzód wiemy odpowiedź urzędową: „Zabezpieczenie istnieje:

gdzie potrzeba, zabija się podejrzone obory, a skarb publiczny płacąc szkodę zabezpiecza kraj!“ — Nie tedy go wiedli!! Potrzebę wskazują urzędnicy, którzy się niezawodnie wielu rzeczy pięknych uczyli, krom samego gospodarstwa bydłęcego; a teoria księgosuszu, nawet w gubernialnym wykładzie, ani jest jasną ani dokładną, mianowicie kiedy kogo ani świędzi ani boli, a djety pewne. — Przywykliśmy słyszeć, że na rządzców królewsczyzn potrzeba tylko prawników, nie gospodarzy. Wiemy że nie święci garnki lepią, lecz wiemy i to, że posiadacze bydła zagrożeni stratą mienia swego, bez djet, prędzej i skuteczniej rzecz przeprowadzą, byle ją tylko w ich ręce oddano. Na tem też właśnie oddaniu sprawy w ręce tych, których to najbardziej obchodzi, zależy ządanie nasze.

Motywów podobno niepotrzeba wypisywać: obie strony nie dziećmi, wiedzą o co chodzi. W końcu znajdują się motywa i przykłady i rozumowania, skoro będzie potrzeba.

II.

Szlaki księgosuszu.

Jak ongi dobrzy nasi znajomi Tatarzy, tak i krajan ich księgosusz ma swoje pewne bite gościńce i czesty.

Skoro od zbytniego napoju z słonych źródeł nadmorskich, w suche szczególnie lata, wybuchł w stepach czarnomorskich, — zaprowadzają karantaną w Bukowinie, a wszyscy multańscy kupcy klną djablami, twierdząc, iż to niepotrzebny wymysł niemiecki. Wtedy to mało bydła idzie ku Ołomuńcowi, zatem cena idzie w górę z tej, a w dół z tamtej strony granicy. Więc przemysłnikom żniwo, bo zysk wielki.

Przemycają tedy górami, lasami, to Bukowiną, to Siedmiogrodem, jeżeli nie bydło toć przynajmniej skóry i łój, zwykle najprzód w góry marmaroskie. Ztąd połoninami dalej i dalej, spuszczaając się to w prawo, to w lewo, kędy targ wypadnie. W Homonnem za Stropkowem na ogromnych targach bydłęcych zaraza dzieli się, gdyby Tatary u Żółtych Wód. Bo tam zewsząd popyt za tak zwanemi *juncami* t. j. młodemi sejkami siwemi.

Kiedy już wybuchnie w jakiej oborze Zemplińskiej, starozakonni dzierzawcy nie cmieszkciem pędzą stado do Osieka lub bliższej Pielgrzymki. Tam trzask! prask! za tańsze pieniądze sprzedają tuczne woły: bo Ruś górską zna się na tuczeniu, a twardo

wierzy w przeznaczenie, nie wyjąwszy wiekowych księży obrządku wschodniego. Więc też Florynka, Siolkowa, Mochnaczka, w każdej zarazie stają się jej gniazdem podrzędnem.

Gdy już co padło, umyka się ostatek na jarmark grybowski, zkąd zarazę roznoszą przekupnie polscy ku Nowemu-Sączowi i Bobowej. Od Florynki zaś i Podbieszczadzia, dawnym przemysłowym gościńcem po nad Łabową i Nawojową nocami pędzą bydło podejrzane, mimo Stary-Sącz, przez Limanową, lub koło niej na gościniec podgórski przez Mszanę ku Białej.

Z Suchej przekupnie zwykle jeszcze za Popradem po karczmach i wsiach górskich kupiwszy to bydło, pędzą zwykle bardzo szybko, mianowicie w miejscach kędy omijają strażę. Najzuchwalszym przemytnikiem przed kilku laty okazał się tamtejszy owczarz pewien, któremu nie nowina chodzić polami i górami. Lecz i prócz niego jest ich niemało innych. Ponieważ kupeczenie podejrzanem byłem największy im zysk przynosi, więc nie żalują trudu i nakładu gdzie wypada.

Wiedzą o nich żydkowie po karczmach, wiedzą i gazdowie w Nawojowszczyźnie, Kamionce, Florynce, Cieniawie i wszystkich wsiach kupujących bydlęm. Urzędy o nich mało wiedzą. — Ztąd czasem ni z tego ni z owego na Szląsku lub Morawach wybuchnie zaraza; zwalą winę na skóry i wełnę, a owczarz z Suchej lub Mszany śmieje się pokątnie i wraca nad Kamionkę lub w Nawojowszczyznę, kędy kmotrowie nowe stadko podejrzane przygotowali.

Szczesny Morawski.

O zarazie płuc u bydła rogatego, bieg tej choroby i leczenie.

Gorliwy Korrespondent powiatu krośnieńskiego X. Henryk Skrzyński, w sprawozdaniu kwartalnym z 17 października donosi, iż na wiosnę jeszcze pojawiło się w Krościenku niżnem, wyłącznie w samym dworze, bardzo gwałtowne zapalenie płuc, które dotychczas jeszcze, choć znacznie słabsze, nie zupełnie ustało. Gwałtowność choroby, jej długie trwanie, równie jak różne doświadczenia przy leczeniu nabyte spowodowały Szan. Korrespondenta do przesłania Komitetowi dokładnego i szczegółowego sprawozdania, spisane go na jego wezwanie przez miejscowego oficjalistę, któremu szczególnie poruczonem zostało bieg choroby śledzić i jej kuracji doglądać. Gdy, jak słusznie Szan. Korrespondent

uważa, sprawozdanie to może być dla niejednego przestrogą i skazówką postępowania w podobnym wypadku, z dosłownem jego udzieleniem pospieszamy:

Ponieważ przy leczeniu tej szkaradnej i długo trwałej choroby jaką jest zaraza płuc u bydła rogatego, używano środków przez lekarzy ordynowanych i lekarstw podług opisu z weterynarii popularnej Jana Nepomucena Kurowskiego (z r. 1858 wydanie 3cie powiększone), przeto niezbędną potrzebą okazuje się skreślenie skutków obudwu tych używanych środków i tego, co jeszcze w tej mierze więcej spostrzeżono.

Zkąd powstała ta zgubna choroba, tego niemożna było dobiec. Prawdopodobnie została wprowadzona, a więcej krowy i jałowne k różnego wieku niżeli woły dotyka.

Jeszcze w miesiącu mareu b. r. pojawiła się ta choroba między wołami roboczemi; gdy zaś zaraz wszystkim wołom krew obficie puszczo, ta choroba tylko na dwóch sztukach rozwinąć się zdołała; a gdy tych dwóch wołów, pomimo wszelkiej staranności i używanych różnych domowych lekarstw, wyleczyć nie było podobieństwem, te, niemając jeszcze żadnego przekonania o tak zaraźliwej chorobie, na rzeź sprzedano. — W dniu 20 kwietnia b. r. gdy w oborze razem dwie krowy stojące zachorowały, zaczęto bieg choroby dokładnie śledzić, w którym to względzie dzieło wyżej wspomniane weterynarii Kurowskiego bardzo się trafnem okazało. Według wskazówek w niem zawartych nabyto pewnego przekonania, że między bydłem zaraza płuc grasować poczęła. Tym dwom chorym krowom wedle przepisu wspomnianej weterynarii dawano co 3—4 godzin następujące lekarstwo:

Saletry 1 łut

Soli glauberskiej 6 łutów

w półkwarcie odwaru lnianego na jeden raz na sztukę.

Gdy to lekarstwo po kilku dniach pożądaný skutek odniosło i obrzedni gnój odchodził, zamieniono na następujące lekarstwo również z tego dzieła:

Proszku ziela piołunu,

„ korzenia goryczki czerwonej,

„ „ bobrowniku czyli trójlistu (*Menyanthes trifoliata* v. *Trifolium fibrinum*) po 1 łucie

Soli amoniackiej 2 łuty

Wody pół kwarty,

to wszystko zmieszawszy dawano na raz na sztukę.

W kilka dni po używaniu tego lekarstwa na jednej krowie widoczne polepszenie okazało się, na drugiej krowie choroba więcej się rozwinęła; a gdy w tym samym czasie ta choroba na więcej sztukach pojawiać się zaczęła, zawezwano pomocy lekarza, który zaordynował:

1) Aby chore bydło w osobnej stajni trzymać na paszy suchej;

2) Aby chorego bydła na pastwisko nie wyganiać, a osobliwie od wilgotnego powietrza i rosy chronić;

3) Ażeby zdrowego, tem mniej chorego bydła zimną wodą nie pić ani też nie pławić; a nakoniec:

4) Wewnątrz dawać trzy razy na dzień po 6 łutów saletry i 4 łuty kremortartary. Wszystkie te zalecone ostrożności i przepisane lekarstwa ściśle wykonano, tudzież choremu bydłu zawłoki zwyczajne pod gardłem dawano, i krzyże terpentyną i kwasem siarczanym nacierano, a oprócz tego po 1 łucie kwasu siarczanego na sztukę do wody dodawano do pojenia. Rezultat tych używanych środków okazał się bardzo smutny, albowiem z zapadłego na tę chorobę bydła ani jedna sztuka nie wyzdrowiała, tylko każde po kilku dniach, w skutek mocnego zapalenia i rozdęcia nadzwyczajnego, w gwałtownych bólach padało. Tu jeszcze dodać wypada, że wyżej wspomniane dwie krowy, które pierwsze zachorowały, wyganiano na pastwisko, gdzie prawie od świtu aż do ciemnej nocy, nie zważając na rosę ani wilgotne powietrze, zostawały, i te krowy po kilku-tygodniowej chorobie wyzdrowiały. Które wszelako z tych lekarstw, czy one z książki weterynaryjnej Kurowskiego, czyli też ordynowane przez lekarza na tych dwóch sztukach skutkowały, tego nie wiadomo; lecz zdaje się prawdopodobniej że pierwsze, gdyż po drugim, z tych sztuk które li tylko to lekarstwo zażywały, jak wyżej powiedziano, ani jedna nie wyzdrowiała.

Oględziny pośmiertne. Kilkoro w skutek gwałtownego zapalenia płuc i rozdęcia padłego bydła sekcjonowano. — Po otworzeniu piersi najczęściej płynęło z nich wiele żółtej materji, płuca powleczone były zsiadłą limfą, tu i owdzie były do błony żebrowej przyrośłe, nadto w części lub zupełnie stwardniałe i bardzo nabrzmiałe.

Ponieważ tej już w wysokim stopniu będącej zarazie płuc zapobiedz nie było można, wszystkiemu przeto bydłu, nawet najzdrowszemu, podawano zawłoki, lecz nie jak wyżej powiedziano pod gardłem, tylko po obudwu stronach piersi o 4 cale za okoli-

ca ą barku, do półtorej stopy długie, jako też każdemu puszczo-
krew. To wprawdzie nie powstrzymało choroby, jednakże takowa
nie tak gwałtownie się rozwijała. Chociaż dalszą kuracją bydła
tą chorobą dotkniętego według powyższego przez lekarza podane-
go sposobu prowadzono, to jednakowoż tę zmianę zrobiono, że
bydłu choremu dawano paszę zieloną świeżą, którą bydło więcej
i chętniej jadło, albowiem przy tak silnej chorobie, bydlęciu
mającemu język bardzo napuchnięty, tak że nim poruszać nie mo-
gło, trudno było suchą paszę gryźć. W takim razie okazała
się choroba długotrwałą, gdyż dopiero po kilkunastu dniach a cza-
sem i po kilku tygodniach bydlę z mocno rozwartemi nozdrzami,
z oczami wytrzeszczonemi, zaczerwinnionemi i błyszczącemi, lub
też łzami pokrytymi, z szyją i głową naprzód wyciągniętą, zaczęło
się mocno pieńić, pysk otwarty którym usiłowało powietrze wcią-
gnąć był mocno wykrzywiony, często się kładło i zaraz wstawało,
jak się zdaje z obawy aby się nie udusiło. Po takich przypadło-
ściach w parę dni zaczął z oczu i nozdrzy gęsty śluz żółtawy
albo zielonawy płynąć, bydlę widocznie schło, pokarmu ani napoju
żadnego nie przyjmowało, i w okropnych jękach zdychało. Otwo-
rzywszy takie bydlę znachodzono w niem płuca całkiem zgniłe,
formujące trochę massy brzydkiej żółtawej, do zsiadłego łoju po-
dobnej.

Gdy, jak już powiedziano, przedsięwzięta kuracja powyższym
sposobem bardzo smutne skutki za sobą pociągnęła, zmieniono cały
tryb leczenia. Wszystko bydło chore wypędzono na świeże powie-
trze, urządzono koszary w krzakach i oddzielono mniej chore od
więcej chorego bydła; nie przestrzegano od rosy ani od deszczu,
słowem bydło w koszarach stało ciągle i pasło się. W każde po-
łudnie pławiono je po godzinie, a czasem i dłużej w rzece; zapa-
dłemu krwi puszczo do wieku, i wewnątrz dawano
trzy razy na dzień po łyżce stołowej następujące lekarstwo:

Kali nitr. libr. j

Natr. sulf. libr. vj

Sem. foenic. r. tus. libr. ij

z dodaniem po jednej łyżce stołowej soli kamiennej w wodzie.

Tym sposobem prowadzona kuracja zdaje się być najstoso-
wniejszą; albowiem z 11 sztuk na tę chorobę zapadłych cztery
tylko sztuki zdechło. Ogólnie więc od pojawienia się tej zarazy aż
do dnia dzisiejszego było chorych krów 19, jałownika 14, cieląt
4, bujaków 2. Z tego zdechło krów 11, jałownika 7, cieląt 3, a
bujaka 1 sprzedano. Wykurowano podług weterynarji Kurowskie-

go krów 5, jałówek 2, buchaja 1; zaś podług ostatniego sposobu leczenia krów 3, jałownika 3, cielę 1; z mieszanej kuracji wyzdrowiało 2 jałówek: razem więc chorowało 39 sztuk, z tego zdechło 21, wyzdrowiało 17, a jednego bujaka w początkach choroby na rzeź sprzedano. Nadmienię jeszcze wypadu, że dawanie zawłoki z ciemierzycy na piersi w okolicy kości mostkowej jest bardzo skutecznem, albowiem po daniu takich zawłok wszystkiemu bydłu, tak zdrowemu jakoteż wyzdrowiałemu i choremu (które po 5—6 dniach przecina się dla wypuszczenia zebranej materji), w przeciągu 30 dni tylko jedna sztuka, to jest krowa, która zapewne zaród tej choroby już w sobie miała, zachorowała, i ta zginęła. Zdaje się więc, że ta choroba już przerwana została.

Krościenko wyżne 23 września 1862 r.

Boniewicz.

Od Skawiny.

Chociaż u nas zwykle jesień bywa piękną — to przecież tak ładnej i suchej dawno już nie pamiętamy. Dla naszych gruntów zimnych i choć pagórkowatych ale na nieprzepuszczalnej warstwie kamienia, ilu lub gliny, wilgotnych a nawet mokrych, rok suchy i ciepły jest wielkiem dobrodziejstwem, prócz bowiem naturalnego działania promieni światła i ciepła, czas sprzyjający ułatwił dobrą uprawę roli, pozwolił wyczyścić ją plugiem i broną z nagromadzonych perzów i korzeni chwastów, wśród których *Przęstka* (*Hippuris vulgaris*) czyli tak zwany *psi ogon*, czyniący paszę niesmaczną i niezdrową, największą dla mlecznego bydła jest niestrawą. Zasiwy więc ozime poszły wybornie, w gruntach cięższych trochę brylasto, a mimo że od chwili zaczęcia zasiewów, zatem od pierwszych dni września, ani jeden deszcz nie zwilżył ziemi należycie, przecież ziarno tylko broną lekko przyprywczone obeszło dobrze i ujęło się w roli. Zachodzi jednak obawa, czy mrozy, jeżeli śnieg obficie nie okryje ziemi, nie przejmą i nie zniszczą roślin w niedość oblegniętej a zbyt pulchnej korzeniących się skibie.

Bydółko po ścierniach, konieczynach, pastwiskach, do ostatniej chwili swobodnej używało paszy; zkąd oszczędność niemała i nadzieja, że choćby zima dłużej pottrzymała, na wiosnę nie braknie.

Prócz pojawiającej się miejscami choroby pyska i racie, innej zarazy nie było.

Mimo pięknej pogody i czasu do pracy nader przyjaznego, robotnik był trudny i drogi — ztąd roboty w polach, ogrodach, kopanie ziemniaków, buraków, zbior kapust, do połowy listopada trwały.

Klasa wyrobnicza skwapliwie krzątała się sama koło siebie. Każdy młócił co zebrał „aby myszy nie jadły” — zaopatrywał ziemniaki „aby się nie styrały” — krązał, szatkował, deptał, kisił kapustę, „bo się zrodziła i nawet na Krowodrzy tanio nabyć dała.” Bił spasione barany na kozuch, omastę i pieniądz „aby z pod lodu nie chlipnęły wody” — przysposabiał *opal* „bo górale tęgą zimę wróżą” — a kto już to wszystko zrobił, pozgromadzał, temu się naturalnie wypadło ożenić, „bo czas dobry — adwent bliski, któżby wreszcie jeść warzył i opierał.”

Zaprawdę rok ten w statystyce wesel niepoślednie będzie mieć znaczenie. — Wszystkie stare dziewczki poszły za mąż, mało gdzie zdolny do pracy pozostał parobek samopas.

Takto jakoś szło gładko i składnie, że nawet wierzytelności bez sporów i sądów na tej drodze dawały się umorzyć. — „Proszę Jegomości, żeby też nie było za przeszkodą, (oświadczyła mi pewnego dnia 56 letnia bezzębna i kulawa kucharka czeladna) bo ja idę za chłopą.” Mimowolnie zrobiwszy znak krzyża św. spytałem: Gdzie? co! za kogo? „Za Franka, proszę Jegomości.” Co? za Franka fornała, który ma lat 24 i jest chłopiec jak lalka. — „A juści za Franka, — winien mi 8 reńskich już czwarty rok i odebrać nie mogę, to niech się teraz hycel choć ożeni.” Argument był niezbity — Franek się ożenił i długu zbył z głowy.

Spieniężenie kukurudzy czyli pszenicy tureckiej.

Wys. C. K. Komissja Namiestnicza pod datą 18 października 1862 r. do Nr. 6354 przesłała Komitetowi Tow. gosp. roln. krakow. oznajmienie powyższy napis noszące, z wezwaniem o umieszczenie go w Dzienniku Rolniczym. Czyniąc zadość temu wezwaniu podajemy je tutaj dosłownie:

„Udało się c. k. papierni erarjalnej w Schlöglmühle pod Gloggnitz z rośliny kukurudzianej, mianowicie z liści, głowę otaczających, wyrobić papier wyborny; nie mniej też odkryto także sposób przyrządze-

nia włókna kukurudzianego do przędzenia i tkania, równie jak użytkowania smacznego chleba z zarodu pożywnego, kukurudzy zawartego, za pomocą przymieszania mąki zwyczajnej.

„Chcąc publiczność w drodze własnego oglądania rzeczy, obznajomić z fabrykacją i rezultatami dotąd osiągniętymi, wystawione będą fabrykaty rośliny kukurudzianej najprzód w Wiedniu w lokalnościach c. k. drukarni nadwornej i rządowej, a później także i w innych większych miastach monarchii.

„Wydzielanie zarodków użytkowych, w roślinie rzeczzonej zawartych, odbywa się na teraz w c. k. papierni w Schöglmühle i w budynku c. k. drukarni rządowej we Wiedniu.

„Jak najchętniej udzielane będą wszelkie wiadomości osobom prywatnym, któreby we własnym interesie korzystać chciały z onych wynalazków, na które nadwornemu radcy kawalerowi de Auer Najwyższe przywileje udzielone zostały.

Instrukcja dla Szanownych producentów kukurudzy.

„By z tegorocznego żniwa kukurudzianego wyprowadzić jak najlepsze plony, i pozyskać jak największe zasoby liści potrzebnych wstanie odpowiednim, w ten sposób postąpić sobie należy.

„Zdarłszy z skręconych głów dojrzałej kukurudzy, liście oneż otaczające, powinny najprzód liście te do wysuszenia na ziemi być rozścielone, a gdzieby ta wilgotną była, na podkładach ku temu stósonych, potem będą w wory pakowane i do przesłania do miejsc dotyczących przygotowane. Im więcej one są wysuszone, i im staranniej od naturalnej zgnilizny były zachowane, tem więcej też są przydatne. Wymaga więc tego własny interes producentów, wszelkiej przy zbieraniu onychże użyć staranności, ażeby w zupełnie czystym i suchym stanie do fabrykacji odwożone były *).

„A ponieważ liście, głowy otaczające, mniejszą tylko część tej rośliny stanowią, pozostaje przeto producentom dość jeszcze słomy na cele ekonomiczne, a zapłata za liście rzeczzone jest czystym zyskiem, ze zbiorów kukurudzy wyprowadzonym.

„Pożądaną jest rzeczą, aby jak najwięcej producentów odpowiedziało wezwaniu co się tyczy zbierania liści oznaczonych, a to tem więcej, ile że oraz chodzi o poparcie nowej gałęzi przemysłowej, która

*) Listowe oferty względem dostawy takowych liści przydatnych przyjmuje drukarnia rządowa.

przy coraz większem rozwinięciu, dla ekonomii narodowej krajowej nader ważną się stać może.

„A. kawaler Auer de Welsbach,
c. k. radca nadworny, dyrektor drukarni nadwornej
i rządowej i naczelný przełożony nad papiernią erarjalną
w Schlöglmühle.“

Dodajemy tutaj, iż udzielony nam exemplarz powyższego oznajmienia drukowany jest na papierze z włókna kukurudzy wyrobionym, który jest równy, biały i zdaje się być mocny, — słowem, jeżeli cena jego będzie odpowiednia, wyrób ten pod każdym względem słuszne wymagania zadowolnić będzie w stanie.

Wiedeń, w sierpniu 1862 r.

ROZMAITOŚCI.

Mieszanina Szerelmey'a „Zopissa“ zwana.

Przed sześcioma laty wynalazł Szerelmey, rodem Austriak, pewien rodzaj mieszaniny „Zopissa“ zwanej, na którą obce dzienniki i Anglia coraz większą zwracają uwagę. Zasługuje ona więc i na uwagę naszą, a to tem bardziej, iż wkrótce jak się zdaje, i w Austrii ważną odgrywać będzie rolę. Najpierwej widziano „Zopissę“ i przekonano się o jej użytku na wystawie londyńskiej w oddziale „Stationary works“. Widziano tutaj rury i płyty różnej grubości ciśnięte z papieru, masą Zopissa powleczonego. Papier do tego używany jest najpośledniejszy, a teraz wyrabiany bywa nawet ze słomy. Ztego przyrządzane rury o 50% są tańsze niż żelazne, i szczególnież użyć się dadzą przy rakietach i kartażach, następnie przy przeprowadzaniu gazu i wody, ponieważ dla grubości i gęstości materiału, znajdujące się wewnątrz przedmioty od wpływów zewnętrznych i wilgoci, zaś jako złe przewodniki ciepła przed nagłą zmianą temperatury ochraniają, i przy największym mrozie niebezpieczeństwu rozdarcia się nie ulegają.

Płyty z „Zopissy“ dadzą się w każdej dowolnej tęgości i długości do szerokości 50 cali przyrządzać, a pomiędzy okazami na wystawie będącemi znajdowały się takie, które ciśnienie 250 fnt. na 1 cal kwadratowy wytrzymywały, od którego to ciśnienia żelazne płyty rozgniecione bywają. Angielskie ministerium wojny poleciło właśnie z takimi płytami okręty pancerne budować, albowiem one w tym celu najlepszą tworzą warownią.

Drugi rodzaj użytku tej masy „Zopissa“ widziano w oddziale „Civil Engineering“. Widziano tu kamienie, rodzaje drzew i części składowe żelaza, które masą tą powleczone zamieniają się w pewien rodzaj krzemienia nieulegającego żadnym atmosferycznym ani innym niszczącym wpływom. Parlament angielski użyteczność tego procesu właśnie uznał i doświadczył, polecając panu Szerelmey zrestaurowanie budynku parlamentarnego, którego materiał, kamienny i żelaza przez zewnętrzne wpływy tak uszkodzone były, że już wielkie groziło mu niebezpieczeństwo; teraz zaś po dwuletniej około niego pracy Szerelmeya zupełnie utrwalony i ubezpieczony został. Wszelkie zewnętrzne ozdoby w kościele św. Pawła, jak równie w innych kościołach i budynkach publicznych są dziś tym sposobem od niszczących wpływów atmosfery zabezpieczone. Szczególniej uderzająco przedstawia się ten proces skamienienia na jednej umieszczonej na wystawie kostce (sześćcio-ścianie) z krędy, która tak stwardniała, że niepodobna było nawet nożem cokolwiek z jej powierzchni zeszkrobać. Piękne doświadczenie tego rodzaju można także widzieć na drzewie z pod szyn kolei żelaznej, które już kilka lat w ziemi leżało, a teraz rznęte, zupełnie jeszcze okazuje się zdrowe i świeże; — na palu drewnianym, który cztery lata w wodzie leżał; na żelaznych kratkach, i t. d.

Dalszy praktyczny skutek „Zopissy“ w tem się pokazuje, że zapomocą niej można tłoczyć cegły, które się ze zwyczajnego piasku, bez wszelkiego innego dodatku składają. Łamliwość tych cegieł jest podobna do łamliwości piaskowca, który pod względem trwałości nawet przewyższają. Pewne towarzystwo angielskie produkuje według tej metody już teraz dziennie 20000 cegieł.

Trzecie bardzo ważne użycie tej masy jest to, że w połączeniu z płótnem, calico, alpacca i t. p. daje nowy produkt dowolnej grubości, który własność skóry posiada, a nawet takową pod niektórymi względami przewyższa, co pięcioletnie doświadczenia tak dokładnie okazały, że się w Londynie pewne towarzystwo z kapitałem 60000 fnt. szt. zawiązało, które przywilej do produkowania obuwia i innych wyrobów z tej materji otrzymało, i że Francya, Belgia i Rosya z wynalazcą co do nabycia patentu, układają się. Na obuwie, do pokrycia mebli, do robót introligatorskich, na płaszcze, rzemienie i t. d. jest ta tak zwana skóra „Pannonia“ bardzo przydatna, albowiem jest wodotrwała, większą od skóry posiada trwałość, jest lżejszą, i o połowę taniej produkować się daje. Pan Szerelmey, który i podeszwy także za po-

mocą tej masy produkować ma nadzieję, udowodnił właśnie przed komisją rządową użyteczność „Zopissy“ przy telegrafach, i stara się o użycie jej przy robieniu ogniotrwałych dachów.

Pod każdym względem powiedzieć można, iż wynalazek ten dotąd nieodgadnioną jeszcze ma przyszłość.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Tarnopol 26 listopada (H. K.) Większa część gorzelni w obwodzie Tarnopolskim jest w ruchu; lecz przy tak niskiej cenie okowity (90 c. gar-niec), miernych wydatkach z nadpsutych ziemniaków i wysokiej opłacie od wypędu (w niedostatku albowiem przyrządów kontrolujących i przy ich niedokładności i psuciu się ustawicznym żądają 7%, w drodze ugody, pomimo że strony tylko się na 6% deklarują, ale nie słyszałem aby komu taką deklaracją zatwierdzono), trudno aby z oczywistą stratą dłużej pędzono nad wyrobienie własnych zapasów ziemniaków, które zapewne najdalej z końcem stycznia będą wyczerpane. Z istniejących w obwodzie 50 do 60 gorzelni za-ledwie dziesiąta część do wiosny pędzić będzie okowitę; z tego też powodu zdaje się iż z wiosną da się uczuć brak bydła i ceny mięsa znacznie się po-dniosą. Teraz bydło chude tanie, a tucze woły ledwo z końcem grudnia z brahy wyjdą, i to drobne sztuki; przeto tylko na miejscową potrzebę, a najdalej do Lwowa sprzedane będą. W ubiegłym tygodniu kupiono 30 wo-lów folwarecznych dużych na brahę po 95 złr. z wypłatą za 6 miesięcy. Kro-wy na brahę płacą do 25 złr. — Nierogaczna bardzo tania, chudziec wieprz 9 do 11 złr., locha 5 do 7 złr. w. a. Na braże nie się u nas nierogaczny nie wypasa, tak dla tego że wołowinie prawie wszystkie wynajęte starozakonnym, którym nierogacznią handlować nie wolno, jako też że nikt kosztu przeisto-czenia wołowni na karmniki dla trzody ponosić nie chce.

Ceny zboża niezmiennie, chęci do kupna nie widać żadnej, szczególnie że kupcy na zbożu w jesieni kupionem znaczne ponieśli straty, i mają niem zapełnione spichlerze.

Przemyśl 25 listopada (N. P.) W handlu zbożowym u nas panuje w o-góle największa stagnacja. Przyczynia się do tego niemało brak wody na młyny, tak dalece że w Sierakowcach młyny na z Wiarze stoją prawie zu-pelnie, bo ledwo jedno koło się obraca, mieląc razowinę, a o pytlowaniu ani myśleć. Młyn parowy w Przemyślu wyłącznie prawie dostarcza mąki, ale nie mając spółzawodnika korzysta z tego, bo płaci za pszenicę najniższe ceny, a za mąkę bierze ceny jakie istniały przed dwoma lub trzema miesiącami. Za parę tygodni będzie skończony młyn parowy w Balicach u p. Drohojowskie-go, a wówczas zapewne i handel zbożowy w okolicy trochę się ożywi, gdyż w prze cięciu 300 korey pszenicy tygodniowo pytlować będzie, i żydzi zrobili z właścicielem ugodę, że tyle zboża do mlewa dostawia. — Na ostatnim targu w Przemyślu płacono za parę, t.j. korzec żyta i pszenicy po 11 złr.; za trój-kę zaś (żyto, jęczmień i owies) po 10 złr. Bardzo to lichy ceny, ale cóż ma niejeden począć, gdy jaka wypłata nagli a nie ma się gdzie zaratować. Za piękną pszenicę nie płacą dziś więcej jak 7 złr. 50 c; mnie ofiarowano tę ce-nę, a daliby 8 złr. abym czekał do otworzenia młyna w Balicach. Żyto 4 złr. do 4 złr. 50, jęczmień 4 złr., owies 2 złr. 40 do 2 złr. 60 c. — Wódka na

drobną sprzedaż 1 zlr. 12 c. garniec; na większe partje niema kupca, bo nie ma handlu na wywóz za granicę. Gdyby się otworzył handel do Tryjestu, to oczywiście ceny poszłyby w górę; bo kupecy zyskiwaliby zwrot akcyzy, która przy nowym systemie opodatkowania tak jest wysoka. Produkcja jednego garnca okowity na 30° (75° Tral.) kosztuje przy dobrych wydatkach 1 zlr. cóż za rachunek sprzedawać po 1 zlr. 12 c. i to małemi partjami 20—40 garnicy? — Bydło u nas na targach bardzo staniało z powodu braku paszy, można powiedzieć że najmniej o 20 zlr. na parze wolów. Dziwnie to jeszcze nieuregulowane stosunki z tem nowem opodatkowaniem wódki. Kto nie ma zegaru do kontroli, robiono z nim ugode, licząc po 3 massy (4½ kwarty) okowity na 75° z wiadra zacieru. Pobrano od tego zapłatę podatku z góry, a teraz utrzymują że to za mało i każą dopłacać.

Wrocław 29 listopada. W Anglii pogoda bardzo sprzyjała zasiewom. Pomimo niezaprzeczenie chybionych zbiorów ceny zboża jeszcze spadły, gdyż zagraniczne dowozy są nadspodziewanie wielkie. Wszelako z powodu rychło spodziewanego zamknięcia żeglugi z Ameryki i tamecznych stosunków wewnętrznych, bacząc na lichy stan w jakim przychodzi ziarno na targi szkockie i irlandzkie, co dowodzi że kraje te potrzebować będą obcego zasilku, rychłe podniesienie się cen przewidują. — W Wrocławiu w ubiegłym tygodniu handel był nadzwyczaj ograniczony. Z powodu niskiej wody na rzekach żegluga nieczynna a młyny nie wiele mogą pracować, dla tego też ani na wywóz ani na miejscową konsumcję nie mogło być ożywionego poszukiwania. Handel pszenicą poruszał się w bardzo ciasnych granicach, a trudno było otrzymać dawne ceny. O żyto dopytywano się nieco więcej w pierwszych dniach tygodnia na wysyłkę do Berlina, dla załatwienia umów terminowych, które się zwykle z końcem każdego miesiąca regulują; w ostatnich dniach wszakże chęć do kupna zupełnie ustała. W handlu jęczmieniem cisza, na zwykle gatunki nawet po zniżonych cenach nie było kupca, celnego ziarna mało wystawiają na sprzedaż. Owies tylko na konsumcję trochę kupowany. Handel konieczyną jeszcze się nie ożywił, a ofiarowanie czerwonego nasienia, najwięcej galicyjskiego, większe jest niż poszukiwanie, które się tylko przez parę dni objawiło. Dla tego też i ceny słabo się trzymają. Białego nasienia, szczególnie w celnych gatunkach, któreby chętnie kupiono, mało na targ dowożą.

Na targu 29 listopada brak wszelkiego ożywienia, dla tego i ceny znowu trochę spadły. Znaczono: *Pszenicę* (za 85 funtów cłowych) galicyjską i polską białą 70—74—77 sgr. (zlr. 4. 20—4. 44—4. 62.); żółtą 65—68—70 sgr. (zlr. 3. 90—4. 08—4. 20); *żyto* sprzedawano taniej, za 84 funt. 51—53—55 sgr. (zlr. 3. 06. 3. 18—3. 30), *jęczmień* za 70 funt. 36—37 sgr. (zlr. 2. 16—2. 22), najcenniejsze ziarno białe 41—43 sgr. (zlr. 2. 46—2. 58); *owies* za 50 funt. 24—25 sgr. (zlr. 1. 44—1. 50); *groch* do jedzenia 52—56 sgr. (zlr. 3. 12—3. 36), na karmę 48—50 sgr. (zlr. 2. 88—3.) za 90 funt.; *wyka* 40—45 sgr. (zlr. 2. 40—2. 70) za 90 funt.; *bób* 63—66 sgr. (zlr. 3. 78—3. 96) za 90 funt.; *koniczyna* czerwona ordynar. 8—9½ tal; średnia 10½, 11½ tal; piękna 12½, 13½ tal; celna 14—14½ tal; biała ordyn. 9—12 tal; średnia 13—15½ tal; piękna 16—18 tal; celna 19—20½ tal. za centnar słomy. *Szwedzka koniczyna* 18—26 tal.